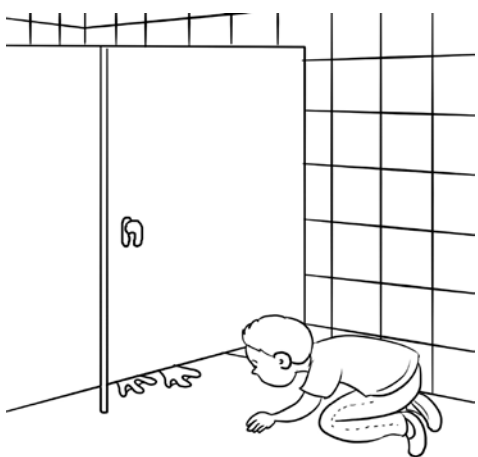


Kofenek

poznaje planetę Ziemię

cz. 7 – Kolega

Kofenek zamarł w bezruchu. Do łazienki wpadł jak bomba mały chłopiec i z werwą chwycił za klamkę drzwiczek od kabiny. Ciągnął i ciągnął, ale drzwi ani drgnęły. Z drugiej strony przerażony Kofenek wisiał na klamce, próbując powstrzymać chłopca od nagłego wtargnięcia do środka.



– Hej, Cezary, czy to ty się wygłupiasz?! – zawołał chłopiec – Otwieraj, mówię ci, bo powiem pani.

Ufik przeraził się nie na żarty. Chłopiec uklęknął na kolanach i zajął do środka przez szparę pod drzwiami. Zobaczył dziwne nogi, zupełnie niepodobne do nóg kolegi Cezarego, który tego dnia był w przedszkolu w czerwonych rajstopach

i granatowych kapciach. Szarpnął za klamkę z całej siły, akurat w momencie, gdy Kofenek ją puścił. Zatoczył się i klapnął ciężko na pupę.

– Łaj, zwariowałaś! – krzyknął rozzłoszczony.

Drzwi otworzyły się szeroko i chłopiec ujrzał dziwną, pomarańczową postać ze świecącym nosem i wystraszona miną. Zerwał się na równe nogi i otworzył szeroko buzię ze zdumienia.

– Proszę, tylko nie wołaj pani. Nie bój się, nic złego ci nie zrobię – powiedział błagalnym głosem Kofenek. Chłopiec stał przez chwilę bez ruchu, zupełnie zdezorientowany, po czym zaczął się śmiać.

– Niezłe przebranie, ale bał przebierańców już dawno był! – zawołał, podbiegł do ufika i złapał go za nos.

– Ściągaj tę maskę, daj przymierzyć!

– Ojej, ał, ał, nie ciągnij, to mój nos, nie żadna maska – zapiszczał Kofenek.

– Jak to? – zdziwił się chłopiec. – To czym ty jesteś? Pewnie jakąś nowoczesną elektroniczną zabawką. No, no – widzę, że masz dużo fajnych guzików do włączania –

i już wyciągnął rękę, aby ponaciskać sobie przyciski w kosmicznym kombinezonie, gdy Kofenek odskoczył w bok jak oparzony.

– Nie, nie ruszaj tego, nie jestem żadną zabawką, jestem przybyszem z planety Zorkan! – krzyknął ufik i odetchnął z ulgą, gdyż przez moment bał się, że chłopiec niechcący naciśnie czerwony guzik i odeśle go do domu.

Młody człowiek przyjrzał mu się uważnie, po czym stwierdził, że to niemożliwe, bo ufoludki są zielone, mają czułki i wielkie, jajowate głowy. Powiedział, że wie to na pewno, bo widział to na ilustracji w jednej książce.

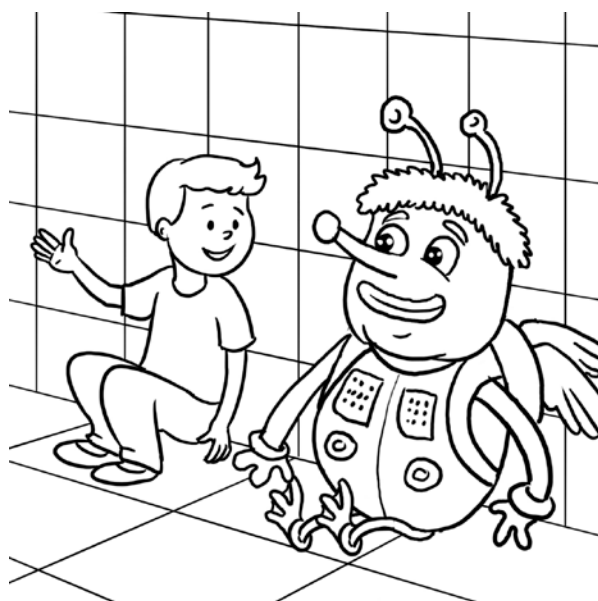
Kofenek, już nieco uspokojony, opowiedział chłopcu swoją historię i pozwolił mu dotknąć niebieskich skrzydełek, aby przekonać go, że jest prawdziwym, żywym stworzeniem.

– Jestem Kacper, a w sali są moi koledzy i koleżanki. Chyba pękną z zazdrości, jak im powiem o tobie – ucieszył się chłopiec.

– Lepiej nie, może się mnie wystraszą albo będą się śmiać i szarpać mnie za nos i skrzydła? – powiedział niepewnie Kofenek.

– Hm... masz rację, pewnie mi nie uwierzą, a jak Agata o tobie usłyszy, to zaraz wypapla pani, bo straszna z niej plotkara... – zamyślił się Kacper. – Co ja mam z tobą zrobić? Trzeba coś wymyślić.

Usiedli obaj pod ścianą i zaczęli się naradzać. Tak oto dwaj chłopcy z dwóch odległych od siebie planet gawędzili przyjaźnie w przedszkolnej łazience.



Ciąg dalszy nastąpi...